

“The Internet is the first thing that humanity has built that humanity doesn’t understand, the largest experiment in anarchy that we have ever had.”

Eric Schmidt, współzałożyciel firmy Google,
konferencja programistów, San Francisco, 1997r.

Prawa człowieka w cyberprzestrzeni

Na początku chciałbym przywołać osobiste wspomnienie o tym, jak zaczęła się moja przygoda z Internetem w Polsce. Po powrocie do kraju z Wielkiej Brytanii w roku 1992 zostałem powołany na stanowisko wiceministra obrony. Jako że zawsze interesowały mnie nowinki technologiczne przywoziłem z sobą komputer typu *laptop*. Był on wyposażony w modem, dzięki któremu mogłem łączyć się z zagranicznymi serwerami, aby wysłać i odebrać pocztę elektroniczną. Taka aktywność za pomocą Internetu okazała się jednak podejrzana.

Oto co napisano w raporcie WSI na ten temat:

„Fachowcy stwierdzają, że jest to system komputerowy, gdzie nadawca informacji na określony kod wysyła informacje, komputer to przyjmuje i gromadzi, a odbiorca na określony kod wysyła informację”.

Zwróćmy uwagę, że w roku 1992 Internet miał ok. 7 milionów użytkowników, co stanowiło niespełna 0,2% ludzkości, a dzisiaj liczy ich 3 miliardy czyli niemal 43% ludzkości.

Dynamiczny rozwój Internetu wywarł tak duży wpływ na nasze codzienne życie, że dzisiaj jednym z tematów polityki międzynarodowej, jak i ustawodawstwa krajowego są prawa człowieka w przestrzeni cybernetycznej.

Obecnie funkcjonowanie Internetu dotyczy kwestii absolutnie podstawowych zarówno dla każdego człowieka, jak i dla społeczeństwa jako całości. Należą do nich: rozwój gospodarczy, bezpieczeństwo, suwerenność państwa i jego jurysdykcja, gwarancje określonych konstytucyjnie praw i wolności. Wraz z pojawieniem się koncepcji społeczeństwa informacyjnego, dla którego cyberprzestrzeń jest równoległym, a niekiedy podstawowym polem wykonywania wielowymiarowej aktywności jednostek, kwestia praw człowieka w cyberprzestrzeni zaczęła przykuwać uwagę struktur zarówno rządowych, jak i organizacji pozarządowych na całym świecie.

W niektórych krajach przyjmowane są ustawy zasadnicze określające zasady, gwarancje, prawa i obowiązki związane z używaniem Internetu. Tak stało się w Brazylii, gdzie w ubiegłym roku parlament przyjął ustawę o prawach obywatelskich w Internecie (*Marco Civil da Internet*). Podobna ustawa przygotowywana jest w Meksyku.

Warto przypomnieć, że w 2012 roku na forum Rady Praw Człowieka Narodów Zjednoczonych została przyjęta rezolucja pt. *„Promowanie, ochrona i korzystanie z praw człowieka w Internecie”*. Stwierdzono w niej, że **„te same prawa, które przysługują ludziom poza siecią, muszą podlegać ochronie również w sieci”** (*online and offline*). Polska popiera tę rezolucję.

Niedawno w ramach Grupy Zadaniowej ds. Inżynierii Internetu (*Internet Engineering Task Force – IETF*) - czyli w gremium stanowiącym swoiste „jądro” rozwoju Internetu - pojawiła się propozycja zbadania stanu uwzględniania praw człowieka w protokołach internetowych (*Human Rights Protocol Considerations*). Autorzy tej propozycji wychodzą z założenia, że związek pomiędzy konstrukcją protokołów internetowych a prawami człowieka powinien zostać ugruntowany w sposób systemowy, wyraźny i celowy. Założenia otwartości i wolności komunikacji, jako istotne wartości dla twórców Internetu na jego przed-komercyjnym etapie rozwoju, uznają oni za obecnie niewystarczające.

Powyższe wydarzenia potwierdzają, że **miarą postępu cywilizacyjnego jest nie tylko rozwój ekonomiczny, który teleinformatyka napędza na olbrzymią skalę, ale też wzrost poziomu realizacji praw podstawowych**, zapisanych w Karcie Narodów Zjednoczonych. Internet w coraz większym stopniu warunkuje korzystanie przez jednostki z praw politycznych, społecznych i ekonomicznych. Internet, jak żadne inne zjawisko historyczne do tej pory, pozwala każdemu człowiekowi korzystać w szczególności z wolności słowa, z wolności otrzymywania i przekazywania informacji i idei oraz z wolności ich aktywnego poszukiwania i zdobywania. Internet umożliwia też bieżące monitorowanie przestrzegania tych praw przez społeczność międzynarodową.

Trzeba się zastanowić czy dzisiaj już sam dostęp do Internetu nie powinien być uznany za prawo człowieka.

Wyniki badań przeprowadzonych przez globalną firmę CIGI-Ipsos w 24 krajach, w tym w Polsce pod koniec 2014 roku, wskazują, że według 83 procent respondentów przystępny ekonomicznie dostęp do Internetu powinien zostać uznany za prawo podstawowe.

Zasadnym jest zatem postawienie pytania czy prawa człowieka będą dalej ewoluować przy wykorzystaniu sieci globalnej jako środka urzeczywistniania praw podstawowych oraz gwarancji ich ochrony.

Czy możemy już teraz mówić o prawie do Internetu jako o samoistnym prawie człowieka kolejnej generacji? Skoro Internet jest między innymi najważniejszą platformą informacyjną, a swoboda poszukiwania i uzyskiwania informacji znajduje się już w katalogu praw człowieka, to czy nie jest to istotny argument, aby prawo dostępu do Internetu włączyć do tego katalogu? Czy rozprzestrzenianie się Internetu nie wymaga, aby kolejna generacja praw człowieka uwzględniła już nie tylko swobodę poszukiwania i otrzymywania informacji, ale aby te swobody zostały przekształcone w prawo podstawowe realizowane dzięki globalnej sieci?

Fakt, iż Internet umożliwia realizację praw podstawowych i jest platformą sprzyjającą rozwojowi kreatywności w sferze kultury, gospodarki i rozwoju osobistego, wynika z jego architektury i fundamentalnych założeń jego funkcjonowania. Ojcowie założyciele Internetu w swoim technicznym zamyśle, choć można się spierać czy robili to świadomie czy intuicyjnie, kierowali się takimi wartościami jak otwartość, swoboda komunikacji, zaufanie, inkluzyjność, współpraca, dostęp do informacji. Internet podobnie jak wcześniej np. prasa drukarska Gutenberga, czy radio, to jedna z technologii wolności. Jego architektura techniczna, jak i model zarządzania nim wynikają z wartości istotnych dla systemów liberalno-demokratycznych.

Wielostronny model zarządzania Internetem jest gwarantem realizacji praw podstawowych. Model ten zakłada podejmowanie kluczowych decyzji w drodze porozumienia opartego na dialogu przedstawicieli wielu równoprawnych grup interesariuszy, takich jak naukowcy, inżynierowie, przedsiębiorcy, użytkownicy Internetu, rządy i organizacje społeczeństwa obywatelskiego.

Jest to model pluralistyczny, który wyklucza istnienie jednego ośrodka czy to technicznego czy politycznego, który zarządzałby budową i bieżącym funkcjonowaniem globalnej sieci. Podobnie - nie ma centralnego serwera Internetu czy jednej ściśle określonej drogi przesyłania pakietów internetowych pomiędzy nadawcami a adresatami. Warto zauważyć, iż formuła wielostronna jest zgodna z naszą konstytucyjną zasadą dialogu społecznego oraz zasadą pomocniczości umacniającą uprawnienia obywateli i ich wspólnot.

Dzisiaj ten liberalny model interdyscyplinarnego i wielostronnego zarządzania różnymi warstwami globalnej sieci znajduje się pod silną presją zwolenników modelu międzyrządowego, w którym interesariuszom spoza struktur państwowych pozostawiona byłaby jedynie nikła rola konsultacyjna. Spór o to zasadniczo pokrywa się z politycznym podziałem świata na regiony demokratyczne i autorytarne. Trzeba przy tym zauważyć, że prognozowany wzrost liczby użytkowników Internetu na całym świecie, z obecnych 3 miliardów do 5 miliardów w ciągu kolejnych 5 lat nastąpi głównie w krajach dalekich od liberalnej demokracji. Może to skutkować zmianą jego charakteru na znacznie odbiegający od wartości społeczeństw naszego kręgu kulturowego.

Spór o przyszłość modelu zarządzania Internetem wpisuje się w teorię starcia cywilizacji, opracowaną po zakończeniu zimnej wojny przez S. Huntingtona. Nie możemy wykluczyć, że w jego wyniku nastąpi fragmentaryzacja globalnej sieci na sieci narodowe czy regionalne. Oznaczałoby to *de facto* zanik Internetu w postaci, jaką znamy. Nie byłby to scenariusz korzystny dla żadnej ze stron. Jednak już dzisiaj w niektórych państwach autorytarnych cenzura Internetu stanowi poważne zagrożenie dla takich praw człowieka jak wolność słowa i informacji. W niektórych państwach zablokowany jest dostęp do usług pośredników internetowych, które my uważamy za naturalną część Internetu.

A co zatem z prawami człowieka? Nie są one przecież nieskończone, ich granicę wyznaczają prawa ... innego człowieka. Nie zawsze jest to granica spokojna. Internet stał się platformą, na której w sposób bardzo wyraźny, a czasem wręcz szokujący widoczne jest przekraczanie tej granicy ... Dochodzi do nadużyć wolności słowa poprzez np. mowę nienawiści, publiczne poniżanie czy wyśmiewanie, propagowanie ideologii destrukcyjnych, celową dezinformację.

Internet jak widać nie tylko wspiera realizację praw podstawowych człowieka, ale może stanowić dla nich zagrożenie. Ojcowie założyciele Internetu nie przewidzieli, że technika o tak ogromnym potencjale rozwoju może posłużyć do wzajemnego atakowania się w ten czy inny sposób. Rozwój Internetu z naukowo-akademickiej sieci w skomercjalizowaną sieć globalną o powszechnie otwartym dostępie doprowadził do stanu w którym, w kontraście do mediów tradycyjnych, **Internet nie może automatycznie gwarantować i nie gwarantuje ochrony praw podstawowych jednostki.**

Media tradycyjne działają w przestrzeni prawnej od ponad stu lat. W tym czasie wypracowano początkowo dla prasy, potem dla radia i telewizji szereg rozwiązań prawnych, takich jak odpowiedzialność redakcji, dziennikarza, obowiązek zamieszczania sprostowań, prawo komentarza. W stosunku do Internetu zachodzi potrzeba adaptacji tych rozwiązań. Nie jest to łatwe, bowiem autorzy np. komentarzy nie są związani prawem dziennikarskim, choć docierają przecież do porównywalnej liczby odbiorców, co dziennikarze zawodowi. Internet w przeciwieństwie do mediów tradycyjnych ciągle się rozwija. Tymczasem media tradycyjne osiągnęły kres formy i ich jedynym kierunkiem ewolucyjnym jest właśnie Internet.

Potrzebna jest głęboka nie tylko prawna, ale interdyscyplinarna i wielostronna refleksja poszukująca równowagi pomiędzy anonimowością i wolnością w Internecie z jednej strony a poszanowaniem ludzkiej godności i praworządności z drugiej. Wraz z rozwojem technik teleinformatycznych coraz dłuższa robi się lista tematów do analizy. Pozwólcie, że wymienię kilka z nich:

ochrona czci jednostki ludzkiej,

kwestie gromadzenia, ochrony i wykorzystania danych osobowych,

współodpowiedzialność pośredników internetowych za dotyczące jednostki treści udostępniane w Internecie, blokowanie stron internetowych zawierających treści uznane za szkodliwe,

egzekucja praw autorskich w środowisku cyfrowym,

zakres wykorzystania informacji publicznej,

prawo do bycia zapomnianym.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że dwa tygodnie temu - 1 czerwca 2015 roku weszła w życie *Konwencja Rady Europy o cyberprzestępczości*. Stanowi ona krok w kierunku przyjęcia uniwersalnych standardów w podejściu do problematyki przestępstw popełnianych przy zastosowaniu technik teleinformatycznych. *Protokół Dodatkowy* do tej konwencji definiuje pojęcie materiałów o charakterze rasistowskim i ksenofobicznym oraz zobowiązuje do penalizacji rozpowszechniania ich poprzez systemy komputerowe. Karze podlegać będą popełniane przy użyciu systemu komputerowego: zniewaga lub groźba popełnienia przestępstwa skierowana ze względu na rasę, pochodzenie lub wyznanie danej osoby oraz zaprzeczanie lub usprawiedliwianie zbrodni przeciwko ludzkości.

Nie można jednak wszystkiego ująć w regulacjach prawnych egzekwowanych przez rządy. Zachęcam do zastanowienia się nad swoistym „paradoksem wolności” w Internecie – czym silniej państwa i ich międzynarodowe organizacje będą dążyć do zapewnienia bezpieczeństwa globalnej sieci oraz ochrony praw jednostek czy praw własności intelektualnej, tym bardziej sieć ta przestanie być wolna jako całość.

Odpowiedzialność za wolność w Internecie jest sprawą każdego z nas. Każdy z nas jako czytelnik, *bloger* czy komentator powinien zadać sobie pytanie - czy odpowiedzialnie korzysta z przysługujących mu praw, czy ich nie nadużywa i jakie mogą z tego wynikać konsekwencje .

Internet - jak żadne inne medium – posiada silny potencjał autoregulacyjny. Normy działania tworzą bowiem sami internauci oraz programiści narzucając rozwiązania techniczne wymuszające lub uniemożliwiające określone działania czy zachowania.

Powstaje zatem dylemat: czy w Internecie przyszłości potrzebne jest zaangażowanie państwa jako strażnika praw człowieka, czy też należy raczej tak stymulować jego rozwój, aby przestrzeganie tych praw człowieka wymuszała sama architektura systemu i reguły współżycia tworzone przez użytkowników? Bez wątplenia od samych użytkowników Internetu zależy, w jakim kierunku będzie on ewoluować.

Kierunek ten ma ogromne znaczenie dla utrzymania wielostronnego modelu zarządzania Internetem, gdyż jego transformacja w środowisko człowiekowi nieprzyjemne może dostarczyć dodatkowych argumentów zwolennikom cenzury i zwiększenia roli państwa jako gwaranta ochrony praw użytkowników.

Kolejną kwestią z katalogu praw człowieka, która nabrała kluczowego znaczenia wraz z integracją naszych codziennych działań z usługami internetowymi jest **prawo do prywatności**. W roku 2013 Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych przyjęło rezolucję pt. „*Prawo do prywatności w erze cyfrowej*”. Polska jest państwem popierającym także i tę rezolucję. Wzywa ona do ochrony prywatności nie tylko w Internecie, ale w każdym środowisku technik cyfrowych. Ochrona ta powinna wyrażać się poprzez zagwarantowanie ofiarom naruszeń możliwości skutecznego dochodzenia swoich praw oraz dostosowanie państwowych mechanizmów nadzoru i kontroli elektronicznej do wymogów demokratycznego państwa prawa respektującego prawa człowieka. Każdy, kto doznał naruszenia swoich praw i wolności w ramach programów nadzoru i kontroli – powinien być wyposażony w środki prawne pozwalające na skuteczne dochodzenie roszczeń.

Z drugiej strony - prywatność nie jest prawem absolutnym i w państwie demokratycznym powinny istnieć mechanizmy pozwalające uprawnionym służbom na monitorowanie i przechwytywanie informacji. Nie mniej jednak powinno się to odbywać na podstawie precyzyjnych przepisów prawa wyznaczających ochronę praw obywateli. Działalność taka musi podlegać kontroli niezawisłych sądów. Powinna być prowadzona tylko wobec indywidualnych osób i tylko w uzasadnionych przypadkach, a użyte narzędzia muszą być proporcjonalne do zamierzonego celu. Inwigilacja o charakterze masowym nie może zostać uznana za zgodną z prawami człowieka, właśnie ze względu na swój masowy charakter, co narusza m.in. zasadę proporcjonalności.

Naruszenia prywatności w Internecie odbywają się nie tylko ze względów politycznych, ale także z powodów handlowych. W obu przypadkach podkopują one zaufanie do Internetu – jedną z podstawowych wartości, na których został on oparty.

Na obecnym etapie rozwoju Internetu pojawia się pytanie, czy dotychczasowe rozwiązania prawne wypracowane dla „ery analogowej”, w tym zwłaszcza międzynarodowe standardy zachowania prawa do prywatności, wynikające z art. 12 *Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka*, czy też z art. 8 *Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności* są wystarczające do ochrony tych praw w erze cyfrowej?

Potrzebujemy, jak wynika z powyższych przykładów, prac analitycznych i legislacyjnych wobec szans i wyzwań, jakie przynosi rozwój Internetu. Prace te powinny toczyć się w nowoczesnym formacie, z udziałem organów państwa oraz szerokich środowisk eksperckich ze świata nauki, jak i praktyków Internetu. Technika zawsze wyprzedza prawo, ale możemy znacznie skrócić dystans, jaki je dzieli.

Jako polityk zamierzam zabiegać o ustanowienie polskiego Forum Zarządzania Internetem, na zasadach określonych globalnie dla tej instytucji w ramach Narodów Zjednoczonych. Forum to – jako miejsce wielostronnej debaty - cieszy się ogromną popularnością w wielu krajach, a raz do roku odbywają się spotkania globalne. Potrzebujemy w Polsce intensyfikacji debaty o przyszłości Internetu i większego w nią zaangażowania zarówno przedstawicieli administracji publicznej, jak i osób spoza niej.

Zachęcam Państwa do śledzenia globalnej debaty o przyszłości społeczeństwa informacyjnego, której niektóre wątki starałem się tutaj przybliżyć. Jest to bowiem debata cywilizacyjna dotycząca każdego, kto korzysta z Internetu, a pewien jestem, że czyni to każdy z obecnych na tej sali, nie wyłączając prelegenta.

Serdecznie dziękuję za uwagę.